Nr. 4. Lublin, dnia 19 marca 1921 r. Rok I.



ROTA

Nie rzucim ziemi skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy,
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep piastowy.
Nie damy, by nas dręczył wróg—
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie niemiec pluł nam w twarz,
Ni dzieci nam germanił,
Orężny stanie hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmanił.
Pójdziem, gdy zagrzmi złoty róg—
Tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył
Bronić będziemy „Ducha",
Aż się rozpadnie w proch i w pył
Krzyżacka zawierucha:
Twierdzą nam będzie każdy próg—
Tak nam dopomóż Bóg!

Przetrwamy złego losu dni,
Duch nasz się zeń wyzwoli
A z naszych ofiar, trudu, krwi,
Powstanie mściciel doli.
W złoty wolności zagrzmi] róg—
Tak nam dopomóż Bóg!

Marja Konopnicka.

PISMO WYDAWANE DLA CZŁONKÓW ZWIĄZKU STRZELECKIEGO OKRĘGU LUBLIN.

Adres Redakcji i Administracji: Lublin, ul. Niecała 1. — I piętro.

Cena pojedyńczego numeru w sprzedaży 5 Mk. dla członków Zw. Str. Okr. Lublin bezpłatnie.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Jeżeli *„Strzelec"* obchodzi imieniny Komendanta — to nie dlatego, że jest On dziś najwyższym dygnitarzem cywilnym i wojskowym Rzeczypospolitej — *Strzelec* obchodzi imieniny **Józefa Piłsudskiego**.

Najwyższym urzędnikiem i oficerem zostać może także „dziecko szczęścia" przez zbieg okoliczności, jako wypadkowa krzyżujących się wpływów politycznych, może nim zostać człowiek przeciętny, nieraz miernota pod każdym względem. W takim wypadku obchód imienin Naczelnika Państwa będzie zwyczajną „galówką", mniej lub więcej interesującą „paradą" wojskowo-urzędniczą, ale nie będzie tem, czem jest dziś dla „Strzelca" — i nie tylko dla „Strzelca", ale dla społeczeństwa całego — dzień imienin Józefa Piłsudskiego.

Obchód imienin Komendanta nie jest zwykłą „galówką", albowiem jest on wynikiem wewnętrznej potrzeby duszy każ-

dego kulturalnego Polaka, potrzeby duszy narodu: — potrzeby czczenia zasług i wielkości.

Prawdziwie kulturalne jednostki i społeczeństwa umieją oddać hołd geniuszowi i ofiarności — nawet swych przeciwników politycznych.

Rycerskość wojskowa nakazuje salutować salwą honorową bohaterstwo wroga.

Są to najpiękniejsze kwiaty na niwie kultury ludzkiej.

* * *

„Strzelec" obchodzi dzień Imienin Komendanta przedewszystkiem dla jego wielkiej ofiarności na rzecz dobra publicznego, dla Jego zasług, dla Jego wielkości ducha i umysłu.

Piłsudski jest już dziś postacią historyczną. Zbyt wiele dokonał, by tego nie mogli spostrzec najtępsi nawet wrogowie.

Gdyby więcej niczego nie dokonał, tylko to, co dotychczas — historja poświęci Mu najpiękniejsze swoje karty.

Judea kamienowała swoje proroki. Kultura wieków średnich czerpie swoje soki z Judei, a duch tej kultury ciąży jeszcze na większości naszego społeczeństwa.

To też nie dziwnem jest wyrwane z naiwnie rozwartych ust zdumienie: jak to — za życia już uznawać, za życia czcić, bić medale, pisać książki, wygłaszać prelekcje, ba, stawiać posągi?

Polska dzisiejsza musi przestać być Judeą, kamienującą własne proroki, Polska nowa. Polska-Państwo nie może wydawać Chopinów, Grotgerów, Norwidów i t. d., konających z nędzy na gruźlicę. W Polsce nie śmią być wielcy ludzie „ptakami, które nie miałyby gdzie głowy skłonić", nie śmią być wędrowcami, szczutymi psami kołtuństwa i chamstwa dorobkiewiczowskiego.

Zasługa, cnota, wielkość, indywidualność musi mieć w Polsce pełne prawo obywatelskie — one muszą być ocenione, uznawane i wynagradzane, tak wynagradzane w tem życiu, — nie gdzieś w przestworzach legend, — byśmy nie parszywieli i nie rozsypali się po kuli ziemskiej, jak pył judejsko-palestyński.

Naród polski w swoim rdzeniu zrozumiał tę prawdę—naród dziś czuje potrzebę kultu dla wielkości.

Piłsudski jest dziś symbolem tego przełomu duchowego w psychice narodu. Piłsudski jeden z niewielu jest dziś uznany, jakkolwiek jeszcze niedoceniony.

Po tem co napisałem, jasnym jest charakter kultu w szeregach strzeleckich dla Józefa Piłsudskiego.

* * *

Zasług — Piłsudski ma ponad miarę człowieka niepospolitego.

Piłsudski — to „poeta czynu". Piłsudski — to turń ta-

trzańska, sięgająca szczytem chmur, błękitu, ale silną, szeroką podstawą, wrośnięta w ziemię. Piłsudski — to realizator snów polskich o mieczu — własnej sile — o wyzwoleniu.

I z pośród wielu rozlicznych cech jego geniuszu i twórczości, ta najbardziej związana z charakterem organizacji strzeleckiej.

Piłsudski głęboko przemyśliwał i twardo pracował w najcięższych warunkach bytu Polski porozbiorowej nad znalezieniem formy i sposobów wykucia polskiego oręża i stworzenia kadr dla armji polskiej, Piłsudski wiedział, że „na psa wściekłego idzie się z kijem", jak wybuchnął Prus w „Ideałach życiowych", że nie nawróci się Europy, ani Azji mesjanizmami, że wolność odzyskać można żelazem, za cenę krwi, albowiem „Bóg, który stworzył żelazo nie chce niewolników".

Ale w epoce, w której Piłsudskiemu przyszło działać, realizowanie tych haseł było poczytywane conajmniej za fantazję, za „rozbijanie muru głową".

W pamiętniku jednego chłopczyka z Krakowa wpisał Piłsudski w r. 1916 te słowa: „Jeśli Ci dziecko powiedzą kiedy, że nie przebijesz głową muru — nie wierz temu".

Piłsudski przebijał ten mur niedowiarstwa we własnem społeczeństwie, bo wierzył słusznie, że w odpowiednim momencie, przy sprzyjających okolicznościach i ofiarności społeczeństwa, może ono zdobyć własnowolność polityczną.

Przez bojówki (1904-5), organizowane w sposób wojskowy, przez Związek Walki Czynnej (1909), Związek Strzelecki (1911), Legjony (1914), P. O. W. (1917), doszedł Piłsudski do Armji Polskiej

Etapowe te organizacje miały przedewszystkiem doniosłe znaczenie wychowawcze dla społeczeństwa. Uczyły go, jak się „rozbija mur głową", wskazywały proste środki do ubojowienia bezbronnego narodu.

*
* *

Piłsudski to był Polak, którego bolała niewola, żołnierz, którego upokarzała nasza bezsilność i bezbronność.

Pamiętam jak dziś, po ćwiczeniach strzeleckich, zdaje mi się, z okazji rocznicy powstania w r. 1863, zebrała się tłumnie wiara strzelecka i publiczność w wielkiej sali Tow. Pedagogicznego we Lwowie, celem wysłuchania przemówień.

Na podjum zjawia się mężczyzna w pełnym rozkwicie wieku, w siwym mundurze Strzelca, z peleryną wojskową na barkach. Czarne łuki brwi zbiegaią się energicznie u nasady nosa, w oczach błyski Wodza. Mówi twardo, jakby uderzeniami dłuta w marmur. Padają nie krągłe zdania, ale bryły myśli, myśli długiego zastanawiania się, głębokiego doświadczania, nie książkowo ujęte, ale po swojemu, przeżyte serdecznie. W pewnym momencie uderzenie ręką w stół i padają

przepojone bolesną goryczą słowa: ...„bo Polak potrafi brać tylko w pysk i oblizać się"...

Zatargał słuchaczy do trzew ten zimny, realny, przesmutnie prawdziwy zgrzyt cierpiącej duszy Polaka — „kto to?" — biegł szept po sali ....„Piłsudski".

Tylko człowiek, który tak namiętnie odczuwał podłość niewoli, upokorzenie z powodu bezsilności narodu—mógł wśród lodowców obojętności społeczeństwa, pod zwaliskami skalnej przemocy, zawzięcie pracować nad „zmilitaryzowaniem" płaczków polskich i pokryć Polskę siecią jawnych i tajnych organizacji wojskowych.

Kto tyle dla zdobycia własnowolności narodu swojego uczynił — ten jest najlepszym jej stróżem.

A wierną gwardją tej idei jest dzisiejszy „Strzelec".

Kazimierz Wójcicki.

Wzór Strzelca.



Ś. p. pułkownik Lis-Kula.
urodzony w 1896 w Kosinie, koło Rzeszowa w Małopolsce,
poległ w r. 1919 w bitwie pod Torczynem na Wołyniu.

Chyba żadna ziemia nie rodzi tylu bohaterów co Polska, proces ten trwać będzie, zda się, bez końca. Krew ich bowiem użyźnia ojczystą niwę na nowe plony bohaterstwa. To też choć wojna, trwająca przeszło lat 6, usiała Polskę mogiłami, nie mamy powodu do niepokoju o przyszłość.

Bohaterów w Polsce nigdy nie zbraknie.

Są jednak wśród tych co padli w bojach o niepodległość, postacie tej miary, że ich straty nie da się łatwo powetować.

Do tych duchów przodujących, potężnych, wybijających się ponad szary tłum żołnierzyków, których skosiły kule na polu chwały, należał ten, któremu poświęcamy to wspomnienie.

Pułkownik Lis-Kula, który zginął od wrażej kuli w kwiecie wieku, był uważany przez brać strzelecką, niezapominajmy o tem — przez druhów swoich najbliższych, za następcę samego Komendanta Józefa Piłsudskiego, na wypadek, gdyby ukochanego naszego Wodza kiedyś miało zbraknąć wśród nas.

Wybitnemi swemi zdolnościami najlepiej nadawał się do prowadzenia dalej dzieła genjalnego Męża, co dziś losy Ojczyzny dzierży w swej rozumnej i krzepkiej mocy.

Wiadomo, że kiedy Józefa Piłsudskiego zawiadomiono o śmierci Lisa Kuli, Komendant serdecznie zapłakał i na jego trumnie złożył następnie wieniec z napisem „Mojemu najukochańszemu chłopcu". Snać i On, znający swoją drużynę na wylot, uważał stratę, jaką Polska poniosła pod Torczynem—za niezastąpioną.

Gdyby na wypadek nowej zawieruchy, nowego zamachu na naszą niepodległość, my Strzelcy mielibyśmy wyruszyć na rubieże Polski, aby je osłonić przed wrogiem, przyświecałby nam wzór Strzelca, jakim był pułk. Lis-Kula, a Jego duch towarzyszyłby nam w walce do upadłego.

O Leopoldzie Kuli pisze jego biograf, Juljusz Kaden Bandrowski, z którego broszury zaczerpnęliśmy materjał do tego wspomnienia:

„Jak się to stało, że chłopaczek ten stanął na najświetniejszem miejscu, pomiędzy wybranymi, jak się stało i kiedy, że posiadł wszystkie cnoty trudnej walki i nieustraszonego wytrwania... I wszystkie rozumy i wszelkie postępy i tak głęboką wiedzę milczenia i tak straszliwy rozmach ciosu... I taką niewyczerpaną siłę wiary i tak cudowną cnotę wierności,—tego nikt nie wie, ani nikt wiedzieć nie będzie".

Leopold Kula urodził się w r. 1896 w Kosinie, koło Rzeszowa. Ojciec jego był podurzędnikiem kolejowym, matka, z domu Czajkowska, z tych Czajkowskich, którzy wydali słynnego Sadyka Paszę, co to niegdyś formował Legjony. Tradycje po kądzieli działaczów i konspiratorów, oddanych sprawie przywrócenia Ojczyźnie wolności, snać przekazane zostały tej ich latorośli, przez tajemnicze związki krwi. W ten sposób rozwiązać można zagadkę, wspomnianą przez Kadena-Bandrowskiego.

W Kosinie malutki Poldzio uczęszczał do szkoły normalnej, a następnie do gimnazjum w Rzeszowie. W szkołach galicyjskich uczono go lojalności względem Cesarza i poszanowania dla zarządzeń wiedeńskich władz centralnych, ale sy-

stem, stosowany w c. k. uczelniach, nie zdołał wycisnąć nań swojego piętna i urobić z niego wzorowego c. k. obywatela i przyszłego urzędnika państwowego, przeznaczonego z góry do dostąpienia zaszczytnego tytułu „radcy", bo w żyłach chłopca płynęła krew żołnierska, a tajemnicza dłoń przeznaczenia zaprowadziła go ku wielkiemu Tułaczowi, który wówczas promieniał ruchliwą działalnością w Galicji To rozstrzygnęło o drogach, jakiemi miał pójść przyszły bojownik za wolność Ojczyzny.

Należał, rozumie się, do Skauta, a jego zastęp nosił przezwisko „Lisa". Stąd pseudonim, który przylgnął następnie do jego rodowitego nazwiska i w połączeniu z nim, złotemi zgłoskami zapisany będzie w dziejach heroicznej, nowoczesnej Polski.

W 16-tym roku życia zetknąwszy się z Józefem Piłsudskim, wstąpił Lis-Kula do Związków Strzeleckich. Wybitne jego zdolności objawiły się na zewnątrz tak rychło, że zaraz awansował na zastępcę K-dta Obwodu rzeszowskiego. Z tą chwilą karjera jego potoczyła się dalej gładko, jakby ujęta programem, wynikającym z głębokiego daru przenikania przyszłości Tego, co akcją tą cała kierował.

Kiedy z wybuchem światowej, przez Piłsudskiego i jego najbliższych druhów oczekiwanej wojny, wybiła godzina wielkiego Czynu, Kula-Lis natychmiast wyruszył w pole z drużyną rzeszowską i wnet został dowódcą VI Baonu I. Brygady.

Zrazu, dzieje młodego oficera, związane zresztą ściśle z dziejami I. Brygady Legjonów, poszły drogą, którą nasi żołnierze z pod znaku Strzelca przebyli, zmuszeni walczyć o niepodległość własnej Ojczyzny, wśród powikłań i intryg dyplomatyczno-politycznych, tak dziwacznie splątanych, że pozornie mogło się zdawać, iż są oni igraszką tych intryg, Wiednia i Berlina, że działają bez żadnej myśli przewodniej, a nawet wbrew logice i zdrowemu rozsądkowi, gdyż dopiero znacznie później tok wypadków miał odsłonić tę prawdę, że nie zawsze dochodzi się do celu drogami prostemi.

Brał więc Lis-Kula udział w zwycięskich bojach pod Krzywopłotami w roku 1914, a następnie w roku 1915 pod Wszachowem i Baćkowcami, na czele zastępów legjonowych, które, krwawiąc, ratowały sytuację, wytworzoną na skutek głupstw, popełnionych przez arcyksiążąt z domu Habsburgów.

Po bitwach pod Kuklą, Jabłonką i Kamieniuchą, wziął urlop i wrócił do Rzeszowa, aby tu zdać maturę gimnazjalną, gdyż żołnierz ten i dowódca był jeszcze pacholęciem i uczniakiem, choć wojskowo zajmował stanowisko godne dojrzałego męża i dokonywał rzeczy, wymagających doświadczenia i wiedzy głębokiej, co najlepiej świadczy o jego genjalności militarnej.

Wkrótce jednak potem znów rzuca się w wir wojenny. Pod Kołodziejami dowodzi tylną strażą i wśród straszliwego

ognia artylerji rosyjskiej, staczając ciężkie boje, osłania skutecznie odwrót z nad Styru.

Legjony potem zostały z frontu wycofane, a ze strony Austrji rozpoczęła się chytra i kręta robota, zmierzająca do ich ubezwładnienia. Lis-Kula znalazł się wśród tych rozbitków, którzy woleli pójść w obcą służbę, niż sprzeniewierzyć się idei Legionowej i złożyć bluźniercza przysięgę. Zdegradowany do feldwebla, młody oficer legionowy brał udział w szturmie na Cordelazzo, gdzie został raniony odłamem ręcznego granatu.

Po wyjściu ze szpitala zdezerterował.

Zaczyna się nowa era w życiu młodego junaka. Żołnierz, wódz regularnego wojska, przeistacza się w podziemnego konspiratora—peowiaka. W chwili kiedy zdawało się, że wszystko było stracone, że wszystkie wysiłki, wszystkie trudy, cała krew przelana, poszły na marne i że ciemne moce do reszty przywaliły Polskę, Lis Kula rozpoczyna nowę pracę, której jakaś gwiazda, dla innych niewidzialna, przyświeca, rozjaśniając mu ciemność sytuacji, tak by mógł w oddali widzieć cel bliski już urzeczywistnienia.

Z dwoma towarzyszami przekrada się przez linje niemieckie, udając wojskowego chemika rzekomo szukającego jakiegoś mitycznego Feldlaboratorjum № 41. Klucząc, dostaje się do wojsk Dowbora Muśnickiego, a po poddaniu się jego korpusu zbiera zbuntowane niedobitki i różne elementy peowiackie i na ich czele rozpoczyna podziemną robotę kruszenia wroga, metodami spiskowców, robotę straszną, taką wówczas tajemnicą otaczaną, że dotąd jest mało znaną. Pod Winnicą np. gromada robotników najęła się Niemcom do rąbania lasów. Gromada ta składała się z żołnierzy Lisa i można domyślić się, że nietylko wyrębem pni leśnych zajmowała się. Tomy całe możnaby napisać o szkodach, które Lis Kula na czele garstki swych straceńców wyrządził wówczas Niemcom na Ukrainie. Między granicą galicyjską, a Kijowem, niszczył mosty, linje kolejowe. Ile to zabłąkanych oddziałków w pikielhaubach nie wróciło więcej do swych kwater i garnizonów. Drżał pruski najeźdźca, potomek Krzyżaków, na stepy ukraińskie zapędzony, przed nieznanym, tajemniczym wrogiem, który go kąsał.

W październiku 1918 r. runęła potęga niemiecka, rozpadła się Austrja, zabłysło słońce wolności na polskiem niebie. Na wieść o wypadkach dziejowych, które przeistaczały kartę Europy, Lis Kula nakazał swoim żołnierzom przedzierać się ku Królestwu, aby odbudowującej się Ojczyźnie przysporzyć siły wojskowej. Sam dostał się do niewoli ukraińskiej i wtedy stała się rzecz dziwna.

Różna deputacje zgłaszały się do Ukraińców o wymianę dzielnego bojownika. A ci zrazu rozeznać nie mogli kogo

chcą właściwie wymienić, jedni bowiem żądali Lisa Kuli, drudzy Jeleńskiego, inni Czajkowskiego, Majewskiego, kapitana Kortyny i nagle okazało się, że pod temi nazwiskami, z których każde słynęło glorją zuchwałych czynów, jedna i ta sama kryła się wielka postać.

„Echem radosnem zatrzęsło się młode wojsko polskie na wieść, że Lis wrócił i u Komendanta już się zameldował, że idzie znów do ognia" pisze Bandrowski.

W randze majora zaraz potem walczył pod gen. Śmigłym. Wziął Uhnów, zajął Poryck, zdobywając 7 armat, 30 karabinów maszynowych, kupę jeńców. Śmierć zaskoczyła go pod Torczynem, bronionym przez dwa pułki piechoty i 15 karabinów maszynowych z artylerją. Gdy na czele niespełna 100 ludzi zdobywał to miasto wraża ukraińska kula trafiła go śmiertelnie poniżej pachwiny.

Wojsko okryło się żałobą. Ciało bohatera sprowadzono do Warszawy, gdzie sprawiono Mu pogrzeb godny Wodza. Trumna tonęła w kwiatach. Cały garnizon Warszawski, cała generalicja odprowadziła zwłoki na dworzec, wiadomo bowiem, że ziemia Rzeszowska upominała się o swojego syna, chcąc go na wieki przygarnąć. Bohater tedy spoczął w rzeszowskiej ziemi, dokąd wrócił, jak był wyszedł, w szarym mundurze Strzelca Piłsudczyka. Przyhołubiła Go ta piędź ziemi ojczystej. Cała Polska jednak czci go i wspomina. Żyje On w sercach wszystkich Polaków i żyć wiecznie będzie, zwłaszcza w sercach drużyn Strzeleckich, dla których stał się wzorem i przykładem.

M. M.

Strzelecka ochotnicza służba sanitarna.

Do ubocznych zadań, objętych programem organizacyjnym Związków Strzeleckich, zaliczyć wypada w pierwszym rzędzie stworzenie licznego i wyszkolonego, a ideowego personalu sanitarnego. Posłannictwo wdzięczne z tego powodu, że Związki mogą do współpracownictwa powołać czynniki różnej kategorji, takie właśnie, które nie nadają się do służby linjowej, a jednak nie chciałyby pozostać bezczynnemi w chwili, kiedy Ojczyzna w niebezpieczeństwie potrzebować będzie wysiłku całego społeczeństwa.

Do służby sanitarnej mogą i powinny zgłosić się wszyscy, którzy karabinu dźwigać nie są w stanie, a więc przedewszystkiem inwalidzi z dawnych wojen, niewiasty i starsza brać męska po nad pewien wiek i o ile z zawodem żołnierza nie ma nic wspólnego. Zaciągi do tej służby tak samo jak do służby frontowej są nieograniczone. Nie ulega bowiem wątpliwości, że kadrowy personal szpitalny, czynny w czasie pokoju, nawet wtedy, gdyby został wzmocniony siłami rezerwowemi, nie wy-

starczyłby w razie wojny i że M. S. Wojsk. będzie musiało zwrócić się do cywilnych sfer obywatelskich, aby go skompletować. Chodzi więc o to, żeby jednostki, które zaprosi się do współpracy, zawczasu przygotowały się do spełnienia obowiązku, jaki im przypadnie w udziale. Tem właśnie przygotowaniem mają się zająć Związki Strzeleckie.

Należy tedy przy Związkach i pod auspicjami M. S. Wojsk. otworzyć kursa pielęgniarskie nietylko teoretyczne, ale przy zastosowaniu praktycznych ćwiczeń. Na te kursa każda szanująca się Polka zapisze się, bo wstydziłaby się gdyby w razie danym była pozbawiona świadectwa gotowości do służby obywatelsko-wojskowej w formie dyplomu pielęgniarskiego. Po uzyskaniu go nasze niewiasty otrzymają przydział. Z góry będą wszystkie wiedziały gdzie i do jakiej służby przy ogólnej mobilizacji są przeznaczone. Do przydziału będzie dołączony dokument podróży do wyznaczonego miejsca. Zapasowe bowiem lazarety pierwszej i drugiej linji mają być z góry oznaczone, tak by na poczekaniu mogły się ukonstytuować. Inwalidzi, niewiasty i starsi mężczyźni, którzy z jakichbądź powodów nie nadawali się do pielęgnowania rannych, — są np. osoby, które mdleją na widok krwi i otwartych ran,—wyćwiczą się w spełnianiu urzędniczych czynności po szpitalach, które potrzebują rachmistrzów, pisarzy i magazynierów, oraz całego zastępu służby pomocniczej w kuchniach, szwalniach, spiżarniach, pralniach i t. d.

Nasuwa się pytanie czy taki żywioł ochotniczy potrafi i zechce dodatnio a intensywnie pracować? Liczni są u nas sceptycy i pesymiści, którzy z góry przewidują najgorsze, mianowicie że służba sanitarna jeżeli tylko rekrutować się będzie w sferach obywatelskich okaże się niekarną, obowiązki swoje spełniać będzie niedokładnie, po dyletancku. Przeciwnicy ci trafiają się najczęściej wśród wojskowych, którzy, służąc w armji carskiej, mieli sposobność przyjrzeć się bezładowi, jaki panował w szpitalach rosyjskich i wśród oficerów, wychowanków armji austro-węgierskiej, przejętych duchem austryackim, dla których dotąd jeszcze urządzenia opracowane w Wiedniu wydają się szczytem doskonałości.

Tymczasem tak w rzeczywistości nie jest. W czasie wojny światowej korpus sanitarny austro-węgierski nosił cechy na wskroś urzędniczo-wojskowej korporacji. która z zasady odgradzała się niby murem chińskim od reszty obywateli, gdyż chodziło jej o to, żeby elementowi słowiańskiemu, stanowiącemu większość dziedzictwa Habsburgów, zagrodzić wstęp do przybytku. Korpus Sanitarny składał się przeważnie z Niemców i żydów i tworzył niejako zamkniętą kastę, do której można było dostać się tylko na skutek protekcji. Kasta bowiem czujnie stała na straży swoich przywilejów, a te były wcale nie małego znaczenia. Z czasem wytworzyła się na tle

przedłużającej się wojny typ wojskowego, zajętego na tyłach, w szpitalach i nie mniej wstrętny typ sanitarjuszki. Indywidua te, płatne i to suto, nie tyle służyli rannym, ile ranni im przez to, że usprawiedliwiali ich rację bytu na tłustych prebendach. To też tolerowano ich, ale tylko tolerowano!

Po szpitalach personal sanitarny wysypiał się na wygodnych łóżkach sprężynowych z włosiennemi materacami, a ranni—na siennikach z wiorów. Służba sanitarna jadała po menażach frykasy i opływała we wszystko, a ranni dostawali byle jaki wikt.

I tak dalej, i tak dalej!.. (dok. n.).

Maurycy Mycielski.

Młodzież—a Związek Strzelecki.

„Do Związków Strzeleckich przedewszystkiem z wielkim zapałem winna wstępować młodzież, gdyż ona stworzy dopiero trwałe podstawy bytu Rzeczypospolitej. Od niej zależeć będzie duch przyszłego żołnierza, który musi być wychowany jako żołnierz obywatel. Do Was młodzieży odnosimy się z apelem tworzenia i popierania Zw. Strz., gdyż wy pierwsi zrozumieliście czyn 6-go sierpnia 1914 r., i podążyliście do walki z odwiecznym naszym wrogiem—caratem. A później kto, jak nie wy, naieżeliście również do szeregów P.O.W., która prowadziła ciężką pracę, hamowaną różnemi represjami przez okupantów. Aż wreszcie w 1917 r. zbiry niemieckie wywożą naszego drogiego Komendanta do kazamat więzienia pruskiego. Zbliżają się ciężkie chwile dla Polski. Hamulec Niemców na wszelką akcję o dążnościach niepodległościowych był coraz silniejszy. Chwilami upadaliśmy na siłach, i zdawało się, że upadniemy na duchu. Ale młodzież nasza była niezachwianą w wierze w swoją przewodnią gwiazdę. Ta młodzież, skupiona w szeregach P.O.W., oczekiwała powrotu Więźnia magdeburskiego. Nadchodzi dzień 10 listopada. Dzień radosny, który pozostanie wielkim w historji Polski. Józef Piłsudski przybywa do Warszawy. Z przybyciem Jego, ta sama młodzież chwyta za broń, wyrwaną z rąk ciemiężcy. Runęła potęga naszego największego wroga, Niemiec i rozpadła się Austria, z upadkiem ich powstała wolna i niepodległa Polska! Młodzież, P.O.W. wstępuje do wojska, by bronić powstałą dopiero Ojczyznę, przed inwazją ze wschodu, by krwawić się dalej w obronie Lwowa, na polach Wolynia, odsieczy Wilna. A później, ona również bierze najliczniejszy udział w walkach nad Wisłą, następnie nad Niemnem, niosąc laury zwycięstwa i pokoju.

Dzisiaj już częściowo zostaje z wojska zdemobilizowana, wyczerpana znojem ciężkiej służby wojskowej, wraca do do-

mu, lecz w ciężkich warunkach, bo zastaje Polskę biedną przez długą niewolę i wieloletnią wojnę. Praca więc czeka ją jeszcze ciężka. Praca pokojowa, do której Ty, polska młodzieży stanąć musisz, choć już wydałaś niemal wszystkie swe soki żywotne. Ale nie wolno spocząć Ci jeszcze i teraz, bo wróg czycha! Do pracy twórczej, do ugruntowania bytu na podstawach demokratycznych. Bo u Was tylko jest zdrowa dusza i zdrowe ciało. Po hasłem tym, wstępuj w szeregi Związku Strzeleckiego, gdyż tam również znajdujesz dalsze czyny 6-go sierpnia 1914 r. oraz P. O. W.

Włodawa w marcu. *Reguś.*

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

ZWIĄZEK STRZELECKI. —— ZARZĄD OKRĘGU LUBLIN.

Po wiekowej niewoli, nad skrawioną i umęczoną Polską wzeszło słońce wolności i wyzwolenia! A gdy spadły moce wraże, do łona Macierzy ojczystej powracają jej prawowite dzieci.

Ludu Polski! otoś świadkiem! — w twych oczach dokonał się cud wyzwolenia ujarzmionej Ojczyzny. Szczęśliwy kto dożył.

A oto część ziemi ojczystej — kolebka narodu naszego, ten Śląsk Górny od 600 lat zmaga się w walce z przemożnym, a chytrym potomkiem, krzyżaka-prusakiem. Bohaterski lud — górnośląski nie uległ!

Wiary przodków i mowy swej nie zatracił! W walce, w cierpieniach hartował się duch jego—a sprawiedliwość dziejowa, skarciwszy dumę wrogów, poprzez piekło niedoli i ucisku, wiedzie Go ku świetlanej przyszłości.

Obywatele! wybija godzina, w której lud górnośląski wystąpi do walki, a będzie to już jedna z ostatnich, jaką naród nasz stoczy z odwiecznym swym wrogiem—prusakiem.

Dzień plebiscytu — to wielka próba nasza, to egzamin z wyniku, którego dowie się świat cały, iż 600 letnia niewola ludu górnośląskiego nie osłabiła uczuć jego ku swej Ojczyźnie.

Obywatele! Braciom naszym Górnoślązakom należy nieść pomoc wydatną. Niech nikogo nie zbraknie!

Jak Polska długa i szeroka niech każdy spieszy choćby z najmniejszym datkiem.

Niech męczeński lud górnośląski wie, iż za nim stoi naród wielki, który jak jeden mąż gotów iść na śmierć i życie po zwycięstwo. Górny Śląsk do nas należeć musi!

Obywatele! w kim serce Polaka uderza niech spieszy zadokumentować, że Śląsk Górny jest sprawą całego narodu. Niema Polski bez Śląska, a Śląska bez Polski!

DZIAŁ URZĘDOWY.

UCHWAŁA ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

(L. dz. 649/21 z dnia 1 marca 1921 r.)

I. Zjazd delegatów w Warszawie.

1) Zjazd Delegatów w Warszawie rozpocznie się dnia 2 maja. Szczegóły Zjazdu w Instrukcji, Regulaminie i Programie.

2) Na Zjazd ten każdy Oddział oraz Zarządy Obwodowe i Okręgowe wybiorą na swem zebraniu ogólnem po 1 delegacie. Ze względów czysto technicznych (zaprowjantowanie, mieszkanie, przejazdy) nie można zwoływać większej ilości delegatów (po 1 na 20 członków), jak to przewiduje statut.

3) Każdy z delegatów na Zjazd winien być zaopatrzony w legitymację; wzór legitymacji będzie nadesłany do Oddziałów później.

PROGRAM ZJAZDU:

2 maja. 1. Złożenie wieńca poległym lub nabożeństwo za poległych
2. Otwarcie Zjazdu. Powitanie.
Wybór prezydjum,
Zatwierdzenie porządku dziennego,
Sprawozdanie Zarz. Gł. i Kom. Gł.
Dyskusja,
Składanie wniosków.
3. Referat.
4. Wybór Komisji:
1) Komisji Głównej (Pomoc Zjazdowi przez regulowanie sporów pomiędzy grupami; opracowanie szczegółowe wniosków i t. p.
2) Statutowej, Regulaminowej,
3) Czynności Zarządów,
4) Pracy kobiet,
5) Wyćwiczenia wojskowego,
6) Gospodarczej
7) Oświatowo-Kulturalnej,
8) Wydawniczej. (Kooperatyw wyd.).

3 maja. 1. Obrady Komisji.
2. Odczyt i dyskusja.
3. Obrady Komisji.

4 maja. 1. Wybór Zarządu Głównego.
2. Ogłoszenie rezultatów Wyborów do Zarz. Gł.
3. Sprawozdanie Komisji, dyskusja i głosowanie.
4. Uchwały Zjazdu.
5. Zakończenie Zjazdu.

II. Akcja Plebiscytowa

(L. dz. 647 z dnia 12 lutego 1921 r.).

Związek Strzelecki w porozumieniu z Wydziałem Plebi-

scytowym M. S. Wojsk., przystępuje do czynnej akcji na całym obszarze Rzeczypospolitej na rzecz Plebiscytu Górnośląskiego. W walce o dusze ludu górnośląskiego o dziedzictwo jego i naturalne prawo przynależności do Rzeczypospolitej— musimy wytężyć wszystkie siły, aby szerokie masy społeczeństwa uświadomić o obowiązkach względem G. Śląska. W tym celu Zarządy Okręgowe wskażą zaangażowanych, odpowiednich prelegentów, którzyby w ciągu miesiąca marca 1) wygłosili minimun 15 — 20 odczytów na terenie powiatu. 2) zawiązali miejscowe Komitety Plebiscytowe, które łączyć należy z powiatowemi Ekspozyturami Głównego Komitetu Przyłączenia Śląska do Rzeczypospolitej. (*Warszawa, Krakowskie - Przedmieście 60*). 3) zajęli się kolportarzem wydawnictw plebiscytowych, dostarczonych przez Zarząd Główny Związku Strzeleckiego i odnośne instytucje.

Prelegenci ci zaopatrzeni w odpowiednie legitymacje do wójtów, starostów i odnośnych władz, będą musieli dotrzeć do najodleglejszych wsi i miast.

II. UCHWAŁA ZARZĄDU OKRĘGU LUBLIN.

1) Termin Zjazdu Delegatów wyznacza się na 3 i 4 kwietnia 1911 r.

Porządek dzienny Zjazdu będzie podany osobno do wiadomości. Przypomina się warunki na jakich Oddziały biorą udział w Zjeździe Delegatów, (patrz dział urzędowy Komunikatu № 3.).

2) W akcji Plebiscytowej na terenie Okręgu Lublin w myśl uchwały Zarządu Głównego, zarządza się zorganizowanie conajmniej po 10 odczytów na każdy powiat.

Wyłania się specjalną Komisję Plebiscytową na czele której stanie: z ramienia Zarzadu Okręgu ob. Szulcówna z ramienia Komendy Okręgu ob. Hakiel.

Działalność plebiscytowa na terenie Okręgu, winna być uzgodniona z akcją Głównego Komitetu Plebiscytowego w Lublinie. Szczegółowe sprawozdanie będzie podane do wiadomości ogółu w następnym numerze Komunikatu.

III. ROZKAZ KOMENDY OKRĘGU.

Utworzenie Szkoły Podoficerskiej dla członków Związku Strzeleckiego Okręgu Lublin.

1) Za zgodą D. O. G. Lublin utworzone zostaną z dniem 20 marca b. r. 6 cio tygodniowe kursy podoficerskie dla instruktorów Związku Strzeleckiego.

2) Każdy Oddział Okręgu Lublin wysyła nie mniej jak 2-ch kandydatów na te kursy.

3) Zaprowiantowanie i umundurowanie na koszt Komendy Okręgu.

4) Absolwenci, którzy ukończą kurs z wynikiem dostatecznym, otrzymują nominację podoficerów W. P. i czas pracy instruktorskiej w Związkach Strzeleckich, zaliczać się będzie do służby czynnej.

Szczegóły: patrz Rozkaz Komendy Okręgu № 16.

KORESPONDENCJE.

Z ŁUKOWSKIEGO:

W każdej korespondencji wspominam o ciężkich warunkach pracy w naszym Obwodzie, nie wymieniam jednak bliższych przyczyn, aby nie wywołać tarć na naszym terenie. Nie mogę jednak wstrzymać się od postawienia pod pręgierz opinji następującego faktu:

Dnia 7 grudnia p. r. na posiedzeniu Sejmiku powiatowego jeden z członków tegoż, członek zarazem Zw. Strzeleckiego postawił wniosek o moralne poparcie Zw. Strzeleckich. Ponieważ nie wszyscy byli dokładnie poinformowani o celach i zadaniach Związku, komendant Obwodu, ob. Wilk i sekretarz miejscowego oddziału, ob. Kruczka, na zaproszenie Starosty Łukowskiego zaznajomili zebranych z ideologją Strzelca

I stała się rzecz niesłychana!

Mimo, że na posiedzeniu Sejmiku nikt nie opowiedział się otwarcie przeciwko Związkom Strzeleckim, znalazł się jednak ktoś, który próbował krytym sztychem instytucji zaszkodzić, wpłynęło bowiem zażalenie do Województwa, że Sejmik zajmuje się sprawami, nie należącemi do jego kompetencji. Na skutek tej denuncjacji Wojewoda zawezwał starostę do wytłumaczenia się. Mówiąc nawiasem takie ataki Strzelcowi nie szkodzą. To też krecia robota pewnych ciemnych, nie patrjotycznych żywiołów zupełnie nas nie zraża.

Przygotowujemy uroczysty wieczór na dzień 19 b. m. Za inicjatywą naszą poszło całe społeczeństwo miejscowe, tak, że już dziś można być pewnym, iż dzień imienin Naczelnika J. Piłsudskiego będzie uczczony z całą okazałością, na jaką tylko wśród miejscowych warunków możemy się zdobyć.

Nieostatni.

Z ZAMOJSKIEGO:

Oddział Związku Strzeleckiego w samem Zamościu uległ w ostatnich czasach gruntownej reorganizacji. Liczy 45 członków. Tylko połowa ćwiczy, gdyż reszta składa się z niewiast. Zarząd wziął się bardzo energicznie do pracy. Jego staraniem odbył się 27 lutego „Dzień Górnośląski". Garnizon tutejszy przyszedł z pomocą, dając muzykę i szwadron ułanów, które wraz z oddziałami Zw. Strzeleckiego Zamościa, Szawni i Mokrego, cechami, szkołami i kilkotysięczną rzeszą publiczności brał udział w okazałym pochodzie. Strzelcy nieśli duży transparent na tle sztandaru biało-amarantowego napisy: z jednej strony: „Strzelcy życie i mienie dadzą dla Górnego Śląska" z drugiej: Nie odbierze nam Krzyżak ziemi Piastowej" i podpis „Strzelcy". Zgromadzenie obyło się wśród uroczystego nastroju. Przemawiali obywatel Zubowicz Piotr, prezes Zarządu Obwodu i Piotrowski Józef, referent Propagandy. Inicjatywa i wystąpienie Strzelca zrobiły duże wrażenie. Zarządzona zbiórka puszkowa na ulicach, w restauracjach i cukierniach przyniosła 26.606 Mk. 10 rubli i 10 koron

Obecnie przygotowuje się uroczysty obchód imienin Naczelnika Państwa.

W oddziale Wielączej odbył się odczyt na temat: „Co to jest Państwo i jakie są obowiązki społeczeństwa wobec Państwa".

Oddział w Hrubieszowie liczy 46 członków, z których połowa ćwiczyła dotąd z bronią. Z chwilą jednak kiedy 29 p. Strzelców Kreso-

wych wyjechał, oddział niema karabinów. Urządzono kilka odczytów. Oddział w Udryczu liczy 59 członków w tem 50 ćwiczy się co niedziela.

Własł.

Z WŁODZIMIERZA WOŁYNSKIEGO.

W mieście Włodzimierzu Wołyńskim, dnia 28.II. b. r. zawiązał się oddział Związku Strzeleckiego. Na zebraniu organizacyjnem zapisało się członków 37, poza zebraniem 17. Zarząd ukonstytuował się w komplecie.

Zainteresowanie się samą pracą wśród ogółu mieszkańców duża, brak im tylko należytego wyrobienia pracy społecznej W każdym razie materjał wdzięczny, to też są dane, że robota będzie się rozwijała pomyślnie. Dużą przeszkodę stanowi brak lokalów.

Mamy zamiar otworzyć gospodę, czytelnię, sklep dla członków Związku Strzeleckiego i żołnierzy, zorganizować odczyty, oraz szereg przedstawień amatorskich, wykonanych przez powołane już do życia kółko dramatyczne. Porobiliśmy starania o otrzymanie kino-teatru żołnierskiego, będącego w posiadaniu referatu Propagandy tut. Wydziału II Szt. Naczelnego Dowództwa. Na kolonji polskiej Nowiny powstał oddział Związku Strzeleckiego pod kierownictwem nauczyciela ludowego, byłego skauta i zdemobilizowanego żołnierza. Do Związku młodzież wiejska zapisuje się na razie niechętnie, bo wyobraża sobie że jest to pobór do wojska. Z powodu złej komunikacji sprawozdania z oddziału Związku Strzeleckiego w Nowinach nie posiadamy.

W okolicy Włodzimierza jest szereg kolonji polskich, w każdej z nich projektujemy zorganizować oddział Związku Strzeleckiego

Do Łucka i Horochowa posłano bibułę celem przygotowania terenu do przyszłej pracy. *Wanda Rudnicka.*

Zast. Komd. Obw. Zw. Strz.

Z WŁODAWY.

Dnia 28 ub. m. we wsi Urszulki, gm. Wola Wereszczawska został utworzony Oddział Związku Strzeleckiego. Następnego dnia w miasteczku Ostrowiu powstał również Oddział z dość poważną liczbą członków. W tych dniach będą już czynne dalsze Oddziały, w gminach Turno, Opole, Romanów i w miasteczkach Parczewie i Włodawie.

Wszyscy z radością garną się do pracy, po zapoznaniu się z ideą Związku Strzeleckiego. Z jakim zapałem przystąpiono w pow. Włodawskim do roboty Strzeleckiej, świadczyć może gmina Romanów, gdzie podczas dyskusji wójt i zebrani sołtysi jednogłośnie postanowili potworzyć 13 Oddziałów Związku Strzeleckiego, czyli w każdej wiosce. W samej Włodawie brak mężów ideowych, ale nie należy wątpić, że wcześniej czy później wyszuka się ludzi dobrej woli, którzy w imię naszych haseł przystąpią do pracy. *Reguś.*

ZE LWOWA.

Staraniem Związku Strzeleckiego odbył się we Lwowie 6-go b. m. olbrzymi wiec pod pomnikiem Mickiewicza dla zaprotestowania przeciwko nowym zarządzeniom plebiscytowym na Górnym Śląsku.

Przez usta kilku mówców tysięczne tłumy zebranych lwowian wypowiedziały gorący protest przeciwko krzywdzie, dokonanej na braciach śląskich. Przedstawiciele Związku Strzeleckiego, młodzieży akademickiej i robotników, zorganizowanych w P. P. S., przesłali ludowi śląskiemu zapewnienie, iż tak młodzież jak też wszystkie warstwy społeczeństwa lwowskiego na jego zew z prastarej dzielnicy piastowej, stanie karnie w ordynku bojowym, by jak ongiś Lwowa tak dziś zagrożonej dzielnicy zachodniej w ręce wrogie nie oddać. Uchwaloną rezolucję która między innemi zwraca się do demokracii świata o obronę praw ludu śląskiego, przesłano do przedstawicieli państw koalicyjnych.

Wanda T.

Obwieszczenie.

Okręgowa Ekspozytura Sekcji Opieki Min. S. Wojsk w Lublinie wzywa wszystkich inwalidów wojskowych z Armji polskiej i zaborczych, zamieszkałych w Lublinie, aby zgłosili się bezzwłocznie w lokalu Ekspozytury, Niecała 10, gdzie otrzymają do wypełnienia kwestjonarjusze w sprawie reformy rolnej.

Zgłaszać się winni ci, inwalidzi, którzy sami są rolnikami, lub też posiadają w najbliższej swej rodzinie krewnych, mogących pracować samodzielnie na roli.

Ze względu na wskazany pośpiech nie należy zwlekać z rejestracją.

Od Redakcji.

Zarząd Okręgu kwituje z odbioru gotówki marek 4514.— otrzymanej od Zarządu Obwodu Puławy jako wpisowe i składki członkowskie, a mianowicie:

Oddział	Puławy	Mk.	256.—
„	Kozienice	„	1440 —
„	Dęblin	„	596 —
„	Sielce	„	418.—
„	Piotrowice	„	404.—
„	Nałęczów	„	1016.—
„	Garwolin	„	384.—
	Razem . . .	Mk.	4514.—

Od Zarządu Obwodu Łuków Mk. 508.—, a mianowicie:

Oddział	Kopina	Mk.	308.—
„	Gliny Stok . . .	„	200.—
	Razem . . .	Mk.	508.—

Złożone na rzecz plebiscytu Górno-Śląskiego i doręczone Głównemu Komitetowi Plebiscytowemu w Lublinie:

Obwód Zamość Mk. 26.506.— (kwit Kom. № 171a), 10 rb. carskich i 10 koron; Oddział Dęblin Mk. 4.000.— (kwit Kom. № 170a).

Obwód Puławy złozył na Komunikat Mk. 500.—.

Wydawca: Zarząd Związku Strzeleckiego Okręgu Lublin.

Redaktor: Henryk Marjan Królikowski.

Druk Lub. Spółki Wydawn. Kołłątaja 5.